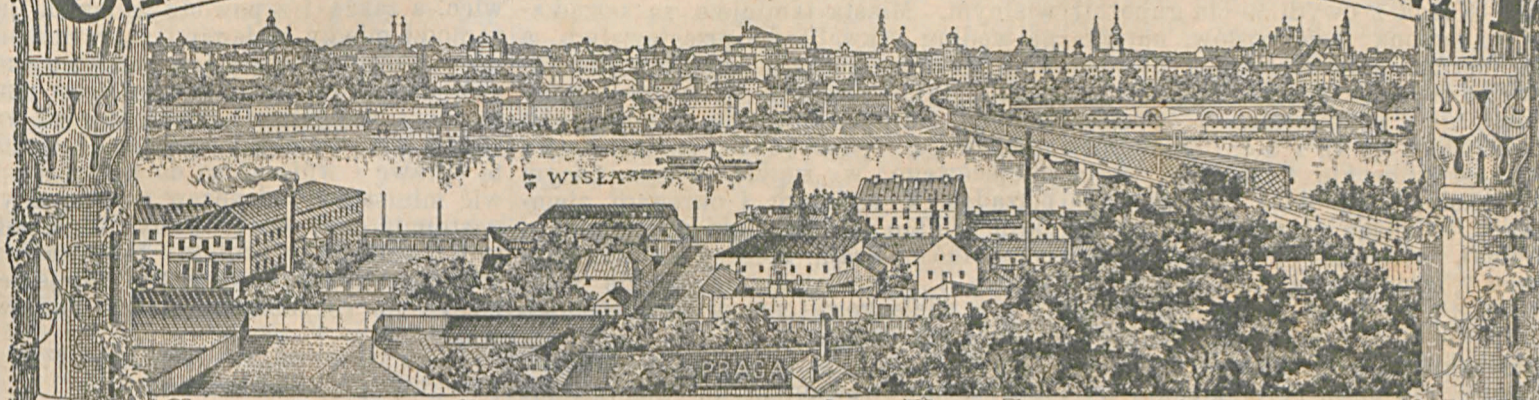


GAZETA ŚWIĄTECZNA

WARSZAWA



Wychodzi w WARSZAWIE na każdą NIEDZIELĘ

Cena Gazety Świątecznej:

bez przesyłania:		z przesyłaniem:	
Na cały rok	2 ruble	Na rok cały	3 ruble
„ pół roku	1 rubel	„ pół roku	1 r. i 50 k.
„ ćwierć roku	pół rubla	„ ćwierć roku	75 k.

Przedpłatę na Gazetę Świąteczną wysyłać należy do **KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO**, jej pisarza, redaktora i wydawcy, w Warszawie, Plac Tzech Kżyży (gdzie kościół Św. Aleksandra), 8.

Gazeta pojedynczo kosztuje 5 k., a z przesyłką 7 k.

Za ogłoszenia od drobnego wiersza lub jego miejsca: na stronie ósmej po 50 k.; na str. dalszych po 25 k. Małe ogłoszenia stałych czytelników darmo.

Utworky wykończane w Gazecie Ś. są własnością redakcji, więc tylko za jej przyzwoleniem przedrukowywane być mogą. Rękopismów nie zwraca się.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

CESARZ i SAMOWŁADCA

WSZECHROSSYJSKI,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

i t. d., i t. d., i t. d.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Państwo rosyjskie tworzyło się i umacniało przez nierozdzielne zjednoczenie Monarchy z narodem i narodu z Monarchią. Zgoda i zjednoczenie się Monarchy z narodem to wielka siła duchowa, która w ciągu wieków tworzyła Rosję, broniła jej od wszelakich nieszczęść i napaści, i dziś jeszcze jest rekojmią jej jedności, niezależności i całości, jej dobrego bytu i rozwoju duchowego dziś i na przyszłość. W Manifestie Naszym, danym 26 lutego (11 marca) 1903 r., wzywaliśmy wiernych synów ojczyzny do ścisłego zjednoczenia się z sobą w celu udoskonalenia porządku państwowego zapomocą trwałego urządzenia spraw miejscowych. Wtedy to zaprzataliśmy się myślnie, aby urządzenia społeczne z wyborów pogodzić z władzami rządowymi i wypełnić rozłam pomiędzy nimi, który tak zgubnie odbija się na prawidłowym biegu życia państwowego. Zastanawiać się nad tym nie przestawali Samowładni Monarchowie, Popzednicy Nasi. Obecnie nastal czas, aby, idąc za dobrymi Ich zamierzeniami, wezwać ludzi wybranych z całej ziemi rosyjskiej do stałego i czynnego udziału w wydawaniu praw, a w tym celu do szeregu wyższych urzędów państwowych dołączyć nowe urządzenia prawno-doradcze, które ma opracowywać i rozstrząsać wnioski nowych praw oraz rozstrząsać rozkłady dochodów i wydatków państwa.

W tym celu uznaliśmy za dobre, zachowując nietkniętym podstawowe prawo Cesarstwa Rosyjskiego co do istoty Samowładztwa, utworzyć Radę Narodową („Dumę Państwową”), i zatwierdziliśmy ustawę o wyborach do Rady, rozciągając

moc tego prawa na cały obszar Cesarstwa, z temi tylko zmianami, które uznane będą za potrzebne dla niektórych krajów leżących na kresach, a będących w szczególnych warunkach. Co do sposobu, w jaki w Radzie Narodowej wezmą udział posłowie z Wielkiego Księstwa Finlandzkiego w sprawie praw wspólnych dla Cesarstwa i dla tego kraju, damy osobne wskazówki. Jednocześnie z niniejszym rozkazaliśmy ministrowi od spraw wewnętrznych państwa, aby niezwłocznie przedstawił nam do zatwierdzenia przepisy co do wprowadzenia w wykonanie ustawy o wyborach do Rady Narodowej, tak, żeby posłowie z 50-ciu gubernij i z okręgu wojska dońskiego mogli stawić się do Rady nie później, niż w połowie stycznia 1906 roku.

Pieczę nad dalszym udoskonaleniem Rady Narodowej całkowicie zachowujemy sobie; kiedy samo życie wskaże, iż w jej urządzeniu potrzebne są zmiany odpowiednie do wymagań czasu i dobra państwa, nieomieszkamy wydać co do tego w czasie właściwym należytych wskazówek.

Ufamy, że ludzie wybrani przez całą ludność a powołani do spólnej z Rządem pracy nad stanowieniem praw okażą się wobec całej Rosji godni tego zaufania Monarszego, które powołało ich do onego wielkiego dzieła, i że, pozostając w zupełnej zgodzie z innymi urzędami i władzami przez Nas ustanowionymi, będą gorliwie i pożytecznie pomagać Nam w pracy dla dobra spólnej Naszej matki, Rosji, aby utrwaliło się zjednoczenie, bezpieczeństwo i potęga państwa oraz ład i pomyślność w narodzie.

Blagając Boga o błogosławieństwo dla pracy tworzonych przez nas nowego urządzenia państwowego, z niezachwianą wiarą w łaskę Bożą i niechybność wielkich losów dziejowych, które Opatrzność Boska przeznaczyła dla Naszej drogiej ojczyzny, ufamy mocno, że Rosja przy pomocy Boga Wszehmocnego i zgodnej pracy wszystkich synów swoich wyjdzie z tryumfem z ciężkich prób, które ją dziś nawiedziły, i odrodzi się w utwierdzonej tysiącletnimi dziejami potęgce, wielkości i chwale.

Dan w Peterhofie dnia 6 sierpnia, roku od Narodzenia Chrystusa 1905, Prowadnia zaś Naszego jedenastego.

Na pierwotwoze własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Najwyższym zarządzeniem z dnia 3 marca (18 lutego) tego roku utworzona została w Petersburgu umyślna rada pod przewodnictwem ministra od spraw wewnętrznych państwa do obmyślenia sposobów wykonania woli Monarszej, aby „odtąd do udziału w przygotowawczym opracowywaniu oceny praw zamierzonych powoływać ludzi najgodniejszych, obdarzonych zaufaniem ludności i przez ludność obranych”. Rada owa blisko pół roku roztrząsała powierzona sobie sprawę, a owocem tej pracy jest ustawa czyli prawo o nowym w Rosji urządzeniu państwowym — Radzie Narodowej, które w języku urzędowym nazwano „Dumą Państwową”. Ustawa ta została Najwyższą zatwierdzona i ogłoszona w sobotę 19 sierpnia, jednocześnie z Manifestem Najwyższym, którego dosłowny przekład podajemy tu obok, w Gazecie.

Rada Narodowa rosyjska ma to być niby sejm państwowy złożony z posłów obranych przez ludność. Nie będzie ona jednak ustanawiała, wydawała praw, czyli nie będzie miała władzy prawodawczej, jak sejmy, bo to sprzeciwiałoby się zasadniczemu prawom mocarstwa rosyjskiego, podług których prawodawcą jest jedynie Samowładny Cesarz. Rada Narodowa będzie zgromadzeniem doradczym. Najważniejszą jej pracą ma być rozstrząsanie i ocenianie praw zamierzonych przez wyższe władze rządowe, a także rozkładu wydatków i dochodów państwowych przez rząd przewidywanych. W sprawach danych sobie do rozstrząśnięcia Rada Narodowa będzie wypowiedała większość głosów swoje zdanie, które następnie będzie przesłane do Rady Państwa (jest to zgromadzenie najwyższych urzędników państwowych). Dopiero Rada Państwa, rozstrząsnawszy całą sprawę na nowo, przedstawi ją wraz ze zdaniem własnym i Rady Narodowej do uznania i ostatecznego postanowienia Najjaśniejszego Pana.

Rada Narodowa składać się ma z 412 posłów, obieranych na 5 lat przez ludność 50-ciu gubernij Rossji. Wybory posłów do tej Rady w gubernjach Królestwa Polskiego, na Syberji, w Turkiestanie, na Kaukazie i w niektórych innych krajach pod władzą Rossji pozostających, będą urządzone podług osobnych przepisów, które mają być dopiero opracowane i wydane. Każda z owych 50-ciu gubernij obierze oznaczoną ilość posłów, naprzykład: gubernja petersburska 9 posłów, (w czém od samego miasta Petersburga 6 posłów), gub. moskiewska 6 (w czém od miasta Moskwy 4), i t. d. Zachodnie, bliższe nas, gubernje Cesarstwa, mają obierać następującą ilość posłów: kowieńska 6, wileńska 6 (w czém 1 od miasta Wilna), witebska 6, mińska 9, mohylewska 7, grodzieńska 7, wołyńska 13, podolska 13 i kijowska 16 (w czém 1 od miasta Kijowa). Posłowie do Rady będą wybierani nie bezpośrednio przez samą ludność, ale przez zgromadzenia wyborcze gubernjalne, które składają się z kilkudziesięciu ludzi (liczba ich jest określona dla każdej gubernji), wybranych: a) przez większych właścicieli ziemskich i przemysłowców w każdym powiecie osobno, b) przez zamożniejszych mieszkańców miast i kupców, i c) przez pełnomocników od gmin. Rada Narodowa wybiera corok z pośród swych członków przewodniczącego. Czas jej narad ma być określany przez ukazy Najwyższe. Rada może być rozwiązana przed upływem 5-ciu lat, a w takim razie odbędą się nowe do niej wybory.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał utworzyć umyślną naradę, która ma roztrząsać i opracować dodatkowe przepisy o Radzie Narodowej, a między niemi przepisy o wyborach do Rady w gubernjach Królestwa Polskiego.

Z Najwyżej zatwierdzonego 6 (19) czerwca Dziennika Komitetu Ministrów o sprawach gubernij Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu Komitet ministrów rozważał przepisy z roku 1868 i 1899 powstrzymujące przesiedlanie się Polaków z dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego do zachodnich gubernij Cesarstwa, jak również do gubernij z temi graniczącymi, nie wyłączając Besarabskiej. Po rozprawach nad podaniami o zniesienie tych przepisów, Komitet zauważył, że wydano je na to, aby gubernje te zaludnić ludnością rosyjską. Potrzeba ta była wynikiem z powodu rozruchów, jakie działy się w gubernjach Królestwa Polskiego i w zachodnich gubernjach Cesarstwa roku 1863-go. Lecz w ciągu ostatnich lat czterdziestu nastrój ludności kraju nadwiślnego mocno się zmienił, i rząd nie raz brał do rozwagi prośby osób pochodzenia polskiego z tych stron starających się o zrobienie dla nich wyjątku od prawa i zaliczenie ich do stanów w zachodnich gubernjach Cesarstwa. W styczniu też bieżącego roku ministerjum od spraw wewnętrznych zgłosiło się do Komitetu ministrów radząc znieść to prawo i postanowić, żeby Polacy mogli przesiedlać się do gubernij północno i południowo-zachodnich za pozwoleniem tamtejszych generał-gubernatorów lub gubernatorów. Komitet ministrów zgadza się zupełnie z pobudkami, które tę radę wywołały, i widzi potrzebę, aby to, co się ma ustanowić dla gubernij północno i południo-

wo-zachodnich, rozciągnięte zostało i na inne, przyległe do nich gubernje Cesarstwa, do których prawo dotychczasowe przesiedlać się na stałe Polakom nie pozwalało.

Prawo dające ludziom możliwość urzędzenia swojemi okręgami ziemskimi i miastami nie jest dotąd zaprowadzone w kraju nadwiślnym. Miasta tamtejsze są zarządzane według praw barczo przestarzałych, a wsie według ogólnych przepisów dla gubernij, tylko przepisy te są nieco przerobione odpowiednio do miejscowych właściwości. Nieobecność społeczeństwa miejscowego w rządzie utrzymującym porządek w miastach i okręgach ziemskich — daje się we znaki porządkowi i pomyślności kraju: sprawy szkolne, lecznictwo i przeciwdziałanie biedzie stoją tam o wiele gorzej niż w wewnętrznych gubernjach Rossji.

Zwróciło już na to uwagę i ministerjum spraw wewnętrznych. Zamierzając zaprowadzić i układając urzędzenia okręgowe czyli ziemskie w zachodnich gubernjach cesarstwa, przystąpiono też do układania urzędzeń podobnych dla gubernij Królestwa Polskiego. Obecnie pomysły jest gotowy i posłany do uzupełnienia warszawskiemu generał-gubernatorowi. Generał-adjutant Maksimowicz oświadczył też, iż w najbliższym czasie przepisy tych urzędzeń rozpozna umyślnie ustanowiona komisja, w której wezmą udział i znawcy zpośród Polaków.*)

Ze swjej strony jednak Komitet ministrów uważa za rzecz pożądaną, aby jak najprędzej załatwiono tę potrzebę. Zaprowadzenie miejscowego samorządu w gubernjach Królestwa Polskiego usunie widoczne dziś w tym kraju wadliwości urzędzeń społecznych. Przymem samorząd da społeczeństwu polskiemu możliwość obracania swjej nauki i pracy na pożytek kraju rodzinnego, więc da ujście przechodzącym z dziadów na wnuków dążnościom Polaków; a zarazem będzie sprzyjał ich łączności z innymi częściami Państwa.

Na skutek ukazu Najwyższego z 12 (25) grudnia 1904-go roku, w ministerjum spraw wewnętrznych robią się obecnie przygotowania do zmian w ustawie okręgów ziemskich Cesarstwa. Praca ta potrwa czas jakiś. Tymczasem Komitet ministrów żąda, aby z zaprowadzeniem urzędzeń samorządu ziemskiego w gubernjach Królestwa Polskiego nie zwlekano. Otóż z uwagi na to, i ponieważ sprawa ta znajduje się obecnie u generał-gubernatora, Komitet ministrów uznał za najwłaściwsze zalecić ministrowi od spraw wewnętrznych, aby niezwłocznie po otrzymaniu projektu od generał-gubernatora wzięto się do pracy nad nim, i aby wniesiono go następnie na obrady w Radzie Państwa.

Generał-gubernator warszawski winien baczyć, aby przy rozważaniu sprawy zaprowadzenia samorządu ziemskiego w gubernjach Królestwa Polskiego nie uchylano się od ścisłego wykonania wskazówek danych pod liczbą 2 w ukazie z 12 (25) grudnia 1904 roku.**)

*) Komisja ta, pod przewodnictwem pomocnika warszawskiego generał-gubernatora, senatora Podgorodnikowa, ma rozpocząć w Warszawie obrady w miesiącu sierpniu lub w początkach września.

**) Ukaz ten z dnia 25 grudnia 1904 roku jest wydrukowany w Gazecie 1252, na samym początku tego roku.

wy obchodzą; nakazują też one dać okręgowym oraz miejskim zgromadzeniom tych przedstawicieli, o ile można, obszerny udział w rządzeniu okręgowymi i miejskimi sprawami.

Sprawa zaprowadzenia w gubernjach Królestwa Polskiego ustawy samorządu miast nie była jeszcze w ministerjum spraw wewnętrznych poruszana. Dlatego więc, a także i z powodu związku, jaki zachodzi między zmianami zaprowadzonymi w zarządzie miast i w zarządzie okręgów ziemskich, Komitet ministrów uznał za dobre, aby generał-gubernatorowi warszawskiemu polecono opracować również tę sprawę i wnioski co do niej przedstawić ministrowi od spraw wewnętrznych, następnie zaś, opracowany na zasadzie tych wniosków projekt zaprowadzenia w kraju ustawy samorządu miejskiego złożyć do rozpoznania Radzie Państwowej.

Przełożył P. G. Ś.

WIEŚCI.

Stan wojenny w Warszawie. We czwartek 24 sierpnia wieczorem nadszedł przez telegraf rozkaz z Petersburga, żeby na miasto Warszawę i na cały powiat warszawski rozciągnięto działanie praw stanu wojennego.

† Seweryna Duchńska.

Przed trzema laty, z powodu dwudziestopięcioletnia sławy pieśniarskiej Marji Konopnickiej, oraz pięćdziesięciolecia pracy pisarskiej Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), dwóch największych, najznakomitszych dziś pieśniarek naszych, pisano też w Gazecie i o Elżbiecie Drużbackiej, najdawniejszej ze znanych pieśniarek polskich, która żyła już dwa wieki temu, i o Sewerynie Duchńskiej, najstarszej z żyjących do dziś nie tylko pieśniarek, ale i wszystkich pisarzy polskich. Wtedy też wydrukowano w Gazecie część pięknego utworu Duchńskiej, wierszem ułożonego, w którym opisała czasy owjej najdawniejszej naszej pieśniarki, Drużbackiej, dzieje naszego kraju od jej urodzenia aż do śmierci, a zarazem i jej życia. Otóż najstarsza ta wiekiem ze wszystkich pisarzy polskich, Seweryna z Żochowskich Pruszkowa-Duchńska, umarła we środę 22 sierpnia, w 80-tym roku życia. Jako pieśniarka, należała ona już do czasów dawniejszych; największą część swych pieśni ułożyła i ogłosiła drukiem jeszcze w ostatnich latach życia Mickiewicza. Ale i potem, aż do końca życia, choć już pieśni nie układała, zajmowała się jednakże pracą pisarską, pisząc i wydając przeważnie utwory powieściowe. Seweryna Duchńska urodziła się roku 1825 w Koszajcu pod Sochaczewem, o kilka mil na zachód od Warszawy. W 16-tym roku życia wyszła zamąż za rolnika Tomasza Pruszkę, a w kilka lat potem ukazały się w druku pierwsze jej utwory. W roku 1853 wyszły w 4 księgach jej „Powieści naszych czasów“, a w rok potem „Gawędy i powieści“ zawarte w 2 księgach. Niezadługo też ukazały się w druku znowu cztery powieści wierszowane: „Dwa dwory“, „Zagroda wiejska“, „Powieści“ i „Córka wdowy“, a jednocześnie wspomniana wyżej opowieść wierszem o Elżbiecie Drużbackiej i jej czasach. W taki sam też sposób Duchńska opisała życie i czasy Sebastjana Klonowicza, zasłużonego pieśniarza i pisarza polskiego, który żył w wieku 16-tym, a roku 1602 umarł w Lublinie. Od r. 1856 Duchńska prawie już nie tworzyła pieśni i pi-

sała językiem zwyczajnym, wydając w ciągu kilku lat pismo dla młodzieży. Owdowiawszy, wyszła w roku 1864 powtórnie zamąż, za Franciszka Duchńskiego, sławnego badacza początków słowiańszczyzny i pisarza dziejów, i od tego czasu osiadła na stałe w Paryżu, stolicy Francji; tam też życie zakończyła. W drugiej połowie swego życia niewiele już tworzyła, a więcej zajmowała się przekładaniem różnych utworów na nasz język z języków obcych. Wydała jednak jeszcze między innymi dwie cenne prace o pieśniarzach polskich Kazimierzu Brodzińskim i Bohdanie Zaleskim i pisywała często do pism warszawskich ciekawe listy, przeważnie o życiu i piśmiennictwie Francuzów. t.

W piątek 17 sierpnia umarł we wsi Czerniakowie pod Warszawą, przeżywszy lat 69, ksiądz Władysław Zatkalik. Urodzony roku 1836 w Sokołowie podlaskim z ojca Leona, uczył się w Siedlcach, a następnie do stanu duchownego sposobił się w Chełmie. Roku 1859 wyświęcony na kapłana, został proboszczem parafji unickiej w Wysokim-Mazowieckim, z kąd roku 1861 przeniesiono go na takie samo stanowisko do Sokołowa, gdzie pozostawał do roku 1866. Potem 9 lat mieszkał w gubernji pskowskiej. Ostatnie 30 lat spędził w Czerniakowie pod Warszawą i tu, na krótko już przed śmiercią, doczekał się wielkiego szczęścia — swobody wiary. Pochowany został w poniedziałek 21 sierpnia na cmentarzu w Wilanowie, o milę od Warszawy. W pogrzebie uczestniczyło kilku księży, bractwa i spora gromadka wiernych. Byli też księża Wachowicz i Skalski, towarzysze zmarłego kapłana. r.

Zniesienie rozporządzenia.

Naczelnik szkół w okręgu warszawskim otrzymał urzędową wiadomość, iż zniesione zostało rozporządzenie z dnia 30 stycznia 1902 roku, na mocy którego wychowawcy seminarjów duchownych katolickich musieli wykazywać przed wyśłańcami od rządu umiejętność języka rosyjskiego. t.

Zarządzającym archidiecezją Mohylewską, zanim będzie mianowany nowy arcybiskup, został obrany jednomyślnie przez radę arcybiskupią ksiądz prałat Stefan Denisewicz. Raz już pełnił on te obowiązki, a to przed kilku laty po śmierci ś. p. arcybiskupa Kłopotowskiego. s.

Wieża Jasnogórska. Wieża przy kościele na Jasnój-Górze w Częstochowie, spalona roku 1900, została już całkowicie odbudowana. Ksiądz Rejman, przełożony klasztoru Jasnogórskiego, poświęcił w sobotę 12 sierpnia górne zakończenie wieży, a zaraz potem rozpoczęto rozbierać rusztowanie wkoło niej. Całe ono jednak nie może być jeszcze rozebrane, aż będzie umieszczony w wieży nowy zegar. Uroczystość poświęcenia wieży odbędzie się dopiero w roku przyszłym. s.

Z Garbowa na powiśle lubelskim pisze do nas jeden czytelnik:

Chciałbym się pochwalić, że oświata tu wzrasta, bo ludzie coraz chętniej biorą się do czytania gazet i książek pożytecznych. Cóż, kiedy jednocześnie z dobrą ziarnem krzewią się też i chwasty szkodliwe. Wzmaga się pijaństwo; oprócz istniejącego już dawniej szynku rządowego powstały teraz w początku żniw jeszcze dwie piwiarnie. A ze wzrostem pijaństwa rozpowszechnia się też coraz bardziej złodziejstwo. Prawie niema nocy, żeby czego nie skradziono, a nawet już

i w dzień kradną. Parę tygodni temu, zakradł się w południe oknem do mieszkania Stanisława Wiejaka syn znanego wszystkim tu gospodarza, zabrał kożuch i jeszcze coś z ubrania, i w nogi! Nie zważał nawet na to, że na jego niecną robotę patrzy sąsiad, gospodarz Drozd. Ale Drozd, oburzony, zawołał syna i puścił się za złodziejem w pogoń. Dopiero tamten rzucił rzeczy skradzione i uciekł. A gdzieby on je był schował tak napędce? Jest chałupka taka, gdzie byliby przyjęli. Jest to poprostu szkoła złodziejstwa. Tam wyrostki znoszą ukradzione w domu rodzicom kury, jajka, zboże ćwiartkami, a wzamian za to dostają papierosy, albo parę groszy na wódkę i na piwo. A wszak mówi przysłowie, że się idzie od łyżka do rymyżka, więc cóż z takiego złodziejstwa wyrośnie? Złodziej co się zowie, rabuś. Niebrak już i takich. W zeszłym miesiącu czterech drabów obdarło na drodze szewca, który późno wieczorem niósł z Lublina buty zrobione dla kogoś we dworze garbowski. Zaprowadzili go do wawozu i bijąc żądali, żeby oddał pieniądze. Biedak miał przy sobie tylko dwa grosze, i te oddał rabusiom, rozumie się, razem z nowymi butami. Bracia czytelnicy! trzeba na to złe radzić. Weźmy się do pracy, dopomóżmy kapłanom usiłującym tępić te łotróstwa i złe nałogi. Starajmy się powstrzymać ludzi, zwłaszcza młodzież, od wódki i papierosów, bo to jest początek wielu występków, które trapią nasz ogół. Żądło.

W powiecie wołkowyskim, gubernji grodzieńskiej, utworzone zostało towarzystwo rolnicze. Przewodniczącym w niem został obrany Stanisław Sieheń, który najbardziej starał się o jego założenie. Ofiarował on też nowemu towarzystwu bezpłatnie i na lat 12 mieszkanie w swoim domu w Wołkowysku i miejsce na skład narzędzi rolniczych. r.

Z parafji Pniewskiej w powiecie pułuskim piszą do nas:

Parafja nasza daje pierwszy, ale za to godny pochwały znak życia. W dniu 14 sierpnia za staraniem p. Modzelewskiego utworzono w Gładzynie spółkę rolniczo-handlową, przy której będzie czasem i sklep. Prócz księdza proboszcza i kilku obywateli, należy do spółki kilkudziesięciu światlejszych gospodarzy, przeważnie czytelników Gazety Świątecznej. Ogółem członków jest 87, z wkładami po 10 rubli. P.

Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Ostrowiu w gubernji łomżyńskiej przysłało nam do umieszczenia w Gazecie sprawozdanie ze swjej działalności w roku 1904, a przytęm następujące o sobie wiadomości: Towarzystwo istnieje od roku 1898. Może działać w powiecie ostrowskim. Zarząd stanowią: Ludwik Witkowski — przewodniczący, Bolesław Dąbrowski, i Edward Blumhoff, oraz zastępcy: Władysław Sienicki i Jan Zakrzewski. Do rady należą: Juljan Damięcki — przewodniczący, doktor Jan Harusewicz, Ludwik Mieczkowski, Wacław Śzędziński i Zygmunt Wardziński. Na rok 1905 zostało członków 592 (chrześcijan); z nich zajmuje się rolnictwem 191, przemysłem i rzemiosłem 115, handlem 18, innymi zawodami 268. Udział pieniężny członka wynosi 50 rubli. Osób mających wkłady było z końcem roku 181. Procentu od wkładów płacono po 4, 5 lub 6 rubli od stu. Pożyczek w ciągu roku udzielono 71432 r. na 7 procent, to jest

po 7 kopiejek od każdego pożyczonego rubla. Zysk członków wynosił 7 kopiejek od rubla. Dochodu było z procentów od pożyczek 4726 r., z kar 101 r., innych 99 r. Rozchodu: na procenty od wkładów i innych 2067 r., na koszty zarządu 862 r., na inne 112 r. Czystego zysku osiągnięto 1739 r.

Dom Boży niech będzie dla Boga. Wieś Woźnia pod Radomyślem, w gubernji kijowskiej, należała przed laty do rodziny Pieńkowskich. Za owych czasów kosztem tejże rodziny zbudowany tam został piękny kościół. Wkrótce jednak fundatorowie pomarli, prochy ich spoczęły w grobach kościelnych, a majątek przeszedł w inne ręce. Przed laty czterdziestu kościół zamknięto, i stał potem długo opustoszały, aż mieszkający tam nadlesny obrócił go na stodołę. Jest to kościół murywany i w bardzo dobrym stanie. Może wiadomość o nim dojdzie do kogo z rodziny Pieńkowskich, kto zechce postarać się o to, aby ten dom Boży był znowu czci i chwale Przedwiecznego poświęcony. Należy on do dekanatu radomyńskiego, djecezji żmudzkiej. J. S.

Szpital dla ranionych żołnierzy Polaków urządzony został w Janowcu nad Wisłą, jak dowiadujemy się, staraniem p. Godyckiego-Ćwirki, właściciela dóbr Janowca-Oblas, we własnym jego domu. Koszta utrzymania i leczenia 10-ciu chorych rodaków ponoszą panowie: Godycki-Ćwirko, Herniczek, Lipski i Wyderakiewicz. n.

Kolej z Włocławka do Piotrkowa Kujawskiego. Kilku większych właścicieli ziemskich otrzymało spólnie od rządu pozwolenie na budowę kolejki żelaznej parowej od miasta Włocławka nad Wisłą przez Brześć-Kujawski i Osiecinę do Piotrkowa-Kujawskiego. r.

Malin, miasteczko o 5 mil od Radomyśla, w gubernji kijowskiej, nawiedziły temi czasami dwa groźne pożary. W dniu 6 lipca (23 czerwca) spaliło się z 500 domów mieszkalnych ze wszystkimi zabudowaniami, a w nich około stu sklepów, apteka, cztery składy apteczne i dwa szynki rządowe. Najbardziej ucierpeli żydzi, bo i bóżnica im się spaliła. Jeszcze po tamtym pożarze nie zaczęto się odbudowywać, a tu 12 sierpnia (30 lipca) wybuchł znowu pożar i pochłonął 39 domów, również z zabudowaniami gospodarskimi.

Jednocześnie z Malinem paliła się dnia 6 lipca w tejże okolicy wieś Wepryn, o 3 mile od Radomyśla. Poszło tam z dymem więcej niż sto domów i wiele budynków gospodarskich ze zbiorem tegorocznym. J. S.

Żywcem spaleni. Nad okolicą miasta Augustowa w gubernji suwalskiej przechodziła nocą na 8-my sierpnia wielka burza z piorunami. Jeden piorun uderzył w dom W. Prawdzika na Borkach w Augustowie. Wybuchł pożar i szybko ogarnął dom i przyległy budynek. Gospodarz z synem spali na poddaszu. Gospodyni zerwała się ze snu, a widząc, że się dom pali, pobiegła budzić męża i syna. Ale byli oni widocznie ogluszeni od pioruna. Daremnie ich wołała i ściągała z postania; w żaden sposób nie mogła się ich dobudzić. Nareszcie widząc, że już ogień cały dom ogarnia, chciała sama uciec, ale w progu spadł jej na głowę szmat palącej się strzechy i strasznie ją opalił. Odwieziono ją do szpitala, obu zaś mężczyzn znaleziono

w zgliszczach spalonych. Ojciec miał opalone do szczętu ręce, a syn nogi. Wieczny im pokój!

We wtorek przed Sw. Anną podczas burzy, która srożyła się nad okolicą Szczębrzeszyna, we wsi Zaporu zapaliły się od uderzenia pioruna budynki gospodarza Krukowskiego. Nieborak widząc, że ogień pochłania jego mienie, chciał chociaż wleprza z dlewa wypędzić. Ale niestety, wpadłszy do płonącego budynku już i sam nie zdołał z niego uciec; ogarnęły go płomienie i żywcem się spalił.

Śmierć stróżki kolejowej. We wtorek 9 sierpnia, kiedy pociąg wiozący podróżnych koleją petersburską dojeżdżał między stacjami Szepietowem a Czyżewem do przejazdu pod wsią Dąbrową-Kitami, żona droźnika Wasilewskiego, pełniąca obowiązek stróżki przy rogatce kolejowej, wyszła, jak zwykle, z chorągiewką, aby dać maszyniście znak umówiony. Wtém spozostreza, że krowa jej, pasąca się na wygonie, weszła na nasyp kolejki. Biegnie więc w tamtą stronę, chce krowę zegnać, ale widzi, że pociąg już się przybliżył. Macha biedna chorągiewką, aby go zatrzymano, ale niestety, maszynista nie zwraca na to uwagi. Pociąg wpada na nieszczęśliwą kobietę i rozgniała ją razem z krową. Nieboga osierociła sześciu drobnych dzieci, z których najstarsze ma dopiero 9 lat.

Rospacz i wódka.

Na folwarku Abramowie pod Frampolem, w gubernji lubelskiej, mieszkał z rodziną młynarz Antoni Tratka. Ostatniemi czasami nie wiodło mu się, zaczął tracić to, czego się poprzednio dorobił. Gryzł się tēm i, jak to często bywa, próbował „zalewać robaka“ wódką, mówiąc sobie, że dobry trunek na frasunek. Ale pokazało się, jaka to dobroć wódki. Przebrawszy kiedyś miarkę, Tratka wpadł w obłęd, porwał siekiere i zaczął jak opętany rąbać nią domowników. Rozpłatał najpierw głowę żonie, następnie jej córce z pierwszego małżeństwa, potem zarąbał matkę żony i starozakonną Blandow z Izbicy. Chciał to samo zrobić z Ikiem Lajnwitem, ale ten mu się wymknął, oberwawszy tylko parę niegłębokich cięć siekiere. Tak samo wymknęli się, zlekka tylko poranieni, Lejzor i Estera Szerfowie, którzy również w mieszkaniu Tratków wtedy się znajdowali. O dwojgu swoich dzieci, śpiących w tēm samej izbie, szalenie widocznie zapomniał. Myśląc, że się już ze wszystkimi rozprawił, porwał nóż ze stołu i przebił sobie brzuch. Po chwili skonał. Niewiadomo, czy choć przed śmiercią oprzytomniał i rozumiał, co zrobił. Poranionych odesłano do Frampola pod opiekę felczera.

Z Bawarii, odległego od nas kraju niemieckiego, za Czechami, pisze jeden czytelnik Gazety Świątecznej:

Jest nas tu 45 Polaków, przeważnie z okolicy Zelowa w gubernji piotrkowskiej. Pracujemy w dobrach Barbingu nad wielką rzeką Dunajem. Przodownik, niby kierownika naszej gromadki, mamy ze wsi Wiezbia, gminy Prażki w gubernji kaliskiej. Jest to człowiek dobry, rzetelny. Wystarał się nam o księdza umiającego mówić po polsku, i byliśmy wszyscy u spowiedzi wielkanocnej. W swojej parafji nie mogliśmy spełnić tego obowiązku, bośmy wyjeżdżali na robotę na początku marca. Kościół mamy w Barbingu, a w mieście Regensburgu, o milę ztąd, jest 14 kościołów rzymsko-katolickich, bo Bawarowie są katolicy, nawet dość pobożni. Gdy się

przyjdzie do miasta rano o godzinie 6-jej, to już dużo ludzi idzie na mszę św., i w każdym kościele pełno. Myśmy przystępowali do stołu Pańskiego w kościele Dominikańskim. Spowiadał nas ksiądz Kober, a kartki odesłaliśmy do naszego proboszcza w Łobudicach, księdza Jana Żaka, który napominał naszych rodziców, a rodzice nas przez listy, abyśmy nie zaniedbali świętego obowiązku odbycia spowiedzi wielkanocnej. Przodownik nasz sprowadza nam trzy gazety. Z początku mieliśmy „Wielkopolanina“ z Poznania, „Gazetę Grudziądzką“ z Prus Zachodnich i dobrą znajomą, „Świąteczną“ z Warszawy. Czytamy chętnie, a przodownik i w tēm nam przewodniczy. Teraz na trzeci ćwierćroczce zamiast Wielkopolanina mamy Gazetę Narodową z Poznania, a zamiast Grudziądzkiej—Pielgrzyma z Pelplina, Świąteczna zaś nadal pozostała i nie myślimy się z nią rozstawać. Ubolewamy tu na obczyźnie nad tēm, co się tam u nas teraz dzieje. Piszemy te słowa do Gazety Świątecznej, bo widzimy, że ona jest dla nas najodpowiedniejsza z tych wszystkich, które tu mamy, i najukochańsza, bo z niej człowiek choćby na obczyźnie dowiaduje się, co słycać w naszych stronach. Trzebaby też nam wszystkim brać przykład z ludzi tutejszych. Tu najuboższy robotnik dworski, co za pługiem chodzi, odbiera z poczty gazetę i pilnie czyta. To też ubolewają nad Polakami, że wśród nas wielu jeszcze nie rozumie, co to jest gazeta i jaki pożytek człowiek ma z czytania. — Żniwo ukończyliśmy tu za pogody. W ciągu lata deszcze przechodziły, ale były i upały. Konieczna przepadała; inne zboża dość ładne.

Po zbiorach. W okolicy Lublina żniwa odbyły się dość pomyślnie. Wprawdzie żyto i jęczmień zwieziono trocha wilgotne, ale za to owies i pszenicę za pogody sprzątnięto. Jaka będzie wydajność w ziarnie, trudno powiedzieć, bo to zależy od bardzo wielu przyczyn. Są gospodarstwa, gdzie kopa żyta nawet korca nie da, ale gdzieindziej lepsze gatunki dadzą i po półtora korca. Jęczmień drobny, pszenica niezła, owies również; gryka obrodziła, proso również; len piękny; kartofle pewnie dadzą plon dobry; paszy jest dostatek, owoców również.

Na północo-zachodzie powiatu tomaszowskiego, w gubernji lubelskiej, żniwa rozpoczęły się bardzo wczesnie; już od dnia 12 lipca uwijali się żniwiarze w polu. Ale potem nastąpiło dziesięć dni słyty, i żniwa się opóźniły. Ludzie zaraz zaczęli się niepotrzebnie frasować i narzekać. Nawet ksiądz wymawiał im to w kościele z kazalnicy, bo słycał, jak pewien zuchwalec, gdy mu półkopek zamókł, aż bluźnił, że chyba djabli rzadzą światem, ale nie Pan Bóg. — Potem wszyscy się przekonali, że nie było o co się frasować, bo Pan Bóg dał znowu śliczną pogodę, a zboże skutkiem tego, że dłużej postąpiło na pniu, lepiej dojrzało i jest o wiele namłotniejsze. Do dnia 13 sierpnia wszystko zboże z pół posprzątnano. Urodzaje tu po większej części piękne. Żyto w słomę wyrosło, ale nie jest namłotne; pszenica ładna; jęczmień średni, owies bardzo piękny i namłotny, kopa daje 4 korce; gryka śliczna; proso ładne, tylko robactwo je niszczy; kartofle do tēm pory zapowiadają się dobrze.

W okolicy Siedlec sprzęt siana odbył się w tym roku pomyślnie i zebrano go o wiele więcej, niż w roku zeszłym. Konieczna dała też pokos dobry i zebrano ją za pogody. Żniwa rozpoczęły się po-

myślnie, ale później ze dwa tygodnie trwały deszcze.—Kto miał zboże w mendlach, to się nie smucił, ale kto miał na garściach, to mu okropnie porosło. Pszenicę zebrano lepiej, i plon dała bardzo piękny. Owies, proso, jęczmień i len też pięknie się udały. Kartofle nieźle wyglądają, warzywa również. Żniwiarzom płacono tu po 3 zł., a kosiarzom po 4 zł. dziennie.

Z Ryk, majątku hr. Jezierskiego, w powiecie garwolińskim, gubernji siedleckiej, piszą do nas:

Piękne zbiory tegoroczne, pomimo deszczów, ukończyliśmy tu bardzo pomyślnie, do czego przyczyniła się wzajemna przychylność rządzącego majątku, p. Stanisława Bronickiego, i włościan, którzy nieraz do północy i dłużej ochozo w polu i gminie pracowali. To też zarząd majątku w niedzielę 13 sierpnia po niesporach wyprawił pracownikom swoim okężne. W umyślnie na ten cel wyprzątniętym obszernym budynku przy dźwiękach miejscowej kapeli puściło się w tany przeszło 30 par. Po sutym poczęstunku zabawa przeciągnęła się do godziny pół do 4 rano, poczem zapowiedziano jej uczestnikom, żeby dobrze sobie wypoczęli. W poniedziałek o godzinie 10-jej rano pracownicy ze zdwojoną chęcią wzięli się do zwykłych zajęć. Większa część czeladzi folwarcznej pozostaje w tych dobrach od lat kilkunastu i więcej.

Oszukani robotnicy. Na stację kolejową w Piotrkowie przybyło koźmi w niedzielę 13 sierpnia 20-tu robotników wiejskich z powiatu opoczyńskiego, zgodzonych przez jakichś trzech nieznanymi ludźmi niby do robót kolejowych w Zawierciu. Robotnicy owi trzej nieznajomi pobrali od nich pieniądze na kupno biletów jazdy i znikli. Dopiero się pokazało, że byli to oszuści.

135 lat życia. W mieście Augustów w Ameryce Północnej umarła muzynka, która przeżyła podobno aż 135 lat. Opowiadała ona, że pamięta dokładnie uroczystość poświęcenia kościoła w Augustów, zbudowanego 123 lata temu. Zmarła miała bardzo stare świadectwa od osób, u których służyła przed wielu już laty.

W Grocholicach, miasteczku na południo-zachodzie od Piotrkowa, wartowało nocą na 15 sierpnia czterech stróżów nocnych. Około godziny 2-jej po północy zauważyli, że jakiś człowiek chodzi po ulicach to tam to sam. Wydało im się to podejznanem, więc dwóch poszło za nim. Zobaczywszy ich, nieznajomy skręcił w boczną ulicę. Wówczas jeden ze stróżów, Wojciech Zwiedzilewski, zaszedł mu drogę i pyta: — Coś ty za jeden? — Przytēm schwytał go za kołnierz, ale złodziej wyrwał mu się z rąk, odskoczył i strzelił do niego z rewolweru. Stróż upadł bez życia. Drugi, Franciszek Nawrocki, strasnie się przeląkł i stanął jak wryty, nie mogąc się z miejsca ruszyć. Dopiero po chwili zaczął pukać do domów pobliskich, oznajmiając, że stróża zabito. Ludzie zbiegli się, ale już zabójcy nie mogli znaleźć. Upraszam czytelników o modlitwę za duszę zabitego.

Z powodu bezrobocia, które na początku tego tygodnia ogarnęło wiele fabryk w Warszawie, a między niemi prawie wszystkie drukarnie, opóźnił się nieco druk dzisiejszej Gazety i rozestanie jej przedpłatom. Bezrobocie dotknęło też koleje warszawsko-miawską i kowelską, terespolską, co idzie od Warszawy do Bzeźcia-Litewskiego, oraz w części koleje idące przez gubernje radomską i kielecką.

Kilka chwil z żywota Jędrzeja Sikory.

(Ciąg dalszy.)

Gdy kobieta nie przestawała szlochać, dźwignął się Kaliniak z łóżka, podszedł do niej, położył rękę na jej głowie i rzekł serdecznie:

— No-no, Maryś, przestań. Obaczysz, jako się wszystko na dobre obróci. Moc Boża nie byle co! A teraz to się już rusz, podzruc na ogień i zakrzatnij się wedle posiłku, bo mi już w kiszkać okrutnie ze człości burczy!.. Zajrzyj jeno wpzódoy do mojego tobołka, a znajdziesz w nim co może, to się posilimy.

Szymonowa podniosła się. Trzesło ją jeszcze, ale wzięła się do roboty. Przyniosła kołek, który Jędrzek jakąś siekierzyną połupał, podsyciła ogień i niesmiało zajrzała do Kaliniakowego worka. Oj, znalazła w nim więcej, niż było trzeba: wyjęła najpierw bieluchny serek w czystą szmatkę zawinięty, później osetkę masła w liściu chrzanowym, dalej kawał słoniny, bochenek chleba, miarkę kaszy jęczmiennój i kółko pachnącej kiełbasy. Wstyd było kobiecie, że gościa nie mogła swoim uraczyć. Ale czémże? może onemi porośniętymi ziemniakami, co się tam gdzieś w kącie walały. A i Jędrka nie cieszyła widać taka parada z cudzego worka, bo stał jak mruk oparty o ścianę i patrzył ponuro na wujowe frykasy i krzątanie się matki.

— Jędrus! Nie skoczyłbyś to na wieś za furmanką na jutro? — zapytał stary.

— Abo co?

— A to se myślę, że jakby tak o świecie wyjechać, toby się może zdążyło na pierwszą mszę św. na odsłonięcie cudownego obrazu Matki Najświętszej.

— Zdążyć, toby się zdążyło, żeby jeno dobrą szkapę mieć, bo droga do Częstochowy bardzo kiepska.

— Ano, to już twoja w tém głowa. Idź zaraz i wyszukaj galantego cuganta.

Jędrzej wyszedł. Kaliniak znużony przymknął powieki. W małe pół godziny potem buzowała się kasza w saganie, a przed Kaliniakiem stała ława z zastawionemi specjałami i pożyczoną od sąsiadki miską z tuzema cynowemi łyżkami.

Na świecie trochę się wyjaśniło. Stary zasnął; słycać było wyraźnie jego krótki chorobliwy oddech. Szymonowa przysunęła sobie pieńek do komina, siadła i smutnie się zamyśliła. — Po godzinie Kaliniak głośnieję chrapał, silnieję się kiwnął i ocknął się. Powiódł zamglonemi oczyma po izbie i wnet oprzytomniał.

— Jędrka jeszcze niema? — zapytał.

— A o, idzie, — odparła Szymonowa, wskazując w okno, za którym mignął jakiś cień.

Jakoż po chwili wszedł Jędrzej. Podał matce trochę herbaty w papierze i flaszczkę araku.

— Nagotujcie wujowi, to im może trochę ulży, — rzekł.

Stary kiwnął głową z zadowoleniem.

Szymonowa wylała na miskę krupnik, w którym gęsto pływały kawałki kiełbasy.

Uczyniwszy znak krzyża świętego zabrał się do posiłku. Ale jakoś niesporo im szło: Kaliniak, zwyczajnie, jak człowiek w chorobie, niewiele jadł; Jędrzej z hardości udawał, że niegłodny. Jedną Szymonowa żwawieję łyżką obracała, ale tak jeno, żeby brata nie obrazić, bo

co raz to jej lzy do oczu napływały, a padając na łyżkę, mieszały się ze strawą, wiadomo zaś, że taka przyprawa jadłu smaku nie dodaje.

Daleko jeszcze było do dna misy, kiedy wszyscy usta otarli.

— Furmanka może być na jutro, — odezwał się Jędrzej, — ale myślę, że to nie na wasze zdrowie, wuju, tak zaraz jutro o świecie ruszać. Droga ciężka, a wyście jeszcze izetelnie po dzisiejszym nie wypożeli.

— A no, cóż robić, — odrzekł stary, — czas gorący, trzeba mi do domu. Mam ci ja wprawdzie dobrego parobka, a stara Maciejka o obrządku wedle chałupy ma staranie, ale zawsze to obcy. Żeby to moja nieboszczka, Panie świeć nad jej duszą...

Prawdą było, co mówił, ale że się tak jakoś przy tém mówieniu po izbie obcierał, a kulił, a wstząsał, więc Jędrzek wnet zmiarkował, o co starem u najbardziej chodzi. Zaraz mu też powiedział.

— Nie niewoliłbym was do pozostania tutaj dłużej, bo nijakiej wygody dać wam nie mogę; ale byłem u kowalów, gadałem z nimi, czyby was u siebie nie nocowali. Zgodzili się chętnie. Chałupę mają obszerną, suchą, moglibyście u nich wygodnie parę dni wypozać.

Stary nieprędko odpowiedział, bo go znów kaszel chwycił, że aż poczerwieniał na twarzy, i potem długo jeszcze tchnął, nie mogąc słowa ze siebie wydobyć.

— Może dobrze radzisz, Jędrku, — rzekł wkońcu, z trudnością łapiąc powietrze; — bo izetelnie mówiąc, tom okrutnie zmarnowany. Ale we wilgoci nijak nie mogę pozostawać, bo mnie wnet taka duszność łapie, jakby już ostatnia godzina na mnie przychodziła. Kiedy przecie kowalowie chcą wygodzić, to i dobrze. Przeź jutro se ostaniemy, bez złości o wszystkiem pogadamy, a we wtorek, da Bóg doczekać, pojedziemy do Częstochowy. Pomodlimy się do Najświętszej Panny, poprosimy o orędownictwo do Pana Jezusa i rozjedziemy się: ja z matką do Koprownicy, a ty, w Imię Boże, w świat szeroki.

— To chodźmyż zaraz, póki nie pada, — powiedział Jędrzej, pomagając dźwignąć się starem. — Matka, jak się obządzą, przyjdą do nas.

I wyszli.

Niezaługo potem Szymonowa podążyła za nimi.

We wtorek szaro jeszcze było na świecie, kiedy przed Szymonową chałupą stała już furmanka, na której siedział Jędrzej z matką, mając obok siebie niewielkie tłumoczki.

Chłop cmoknął na konie, Sikorzyna i Jędrzej znak krzyża św. uczynili, i wóz ruszył w stronę kuźni po Kaliniaka.

A chałupa stała cicha i samotna, i zdawała się patrzeć powybijanemi oknami, niby wyplakanemi oczyma, za ludźmi, których tyle lat pod strzechą swoją tuliła, od zimna i deszczów chroniła, a którzy teraz, nie spójrzawszy za siebie ani razu, zostawiali ją na dolę i niedolę. Więc poskarżyła się widrem, co w jej pustych izbach świszczal:

— Oj, niewdzięczne serca ludzkie! Oj, marny ty narodzie, co o strzechę ojczystą nie dbasz! co matkę-ziemię na poniewierkę wydajesz! co pracy swych rąk tej świętej karmicielce żałujesz, a szczęścia z próżniactwa, albo chciwości za gorami lub za morzami szukasz!

(Co było dalej, — podamy za tydzień.)

M. Szron.

GOSPODARSTWO.

**Uprawa bujnego czarnoziemiu.
Plodozmian na taki grunt.**

(Ciąg dalszy.)

Teraz zajmijmy się z koleji ułożeniem plodozmianu. Pytający chce zaprowadzić plodozmian 6-polowy. Tego zamiaru nie pochwalam, a to dlatego, że w tamtejszych warunkach trzeba koniecznie zostawić jedno pole pod ugorom, a zatem mieć ugoru szóstą część całej przestrzeni, czyli 25 morgów. Jest to stanowczo za wiele zostawiać taki szmat roli bez obsiewu. Jeszcze i z innych powodów jest to niedobre; ugor należy zwapnować, nawieźć obornikiem i nawozami sztucznymi, co razem wszystko wymaga znacznego czasu i nakładu. Im mniej będzie więc będzie pole ugorowe, tém łatwiej wszystkie roboty dadzą się wykonać i wydatki będą mniejsze, bo się rozłożą na czas dłuższy. Nie dość tego: w plodozmianie 6-polowym niema gdzie pomieścić roślin pastewnych, bez których dobry plodozmian obyc się nie może. Zamiast więc sześciopolówki, radzę zaprowadzić plodozmian 9-polowy następujący: 1) ugor, 2) pszenica, 3) buraki, 4) jęczmień lub owies z esparceta, 5) esparceta, 6) esparceta, 7) owies, 8) groch i wyka, 9) żyto. Wzór tego plodozmianu podany jest na następnej stronie.

Za podstawę tego wzoru wzięty jest układ z roku 1905-go, to jest ugor, ozimina i jarzyna. W następnym roku, 1906-ym, po podzieleniu każdego z trzech pól dawnych na trzy części, wypada w polu ugorowem 1-sze, 2-je i 3-je pole plodozmienne, po ozimieniu 4-te, 5-te i 6-te, po jarzynie 7-me, 8-me i 9-te pole.

W roku 1906 wprowadzamy plodozmian. W 1-ém i 2-ém polu po ugorze zasieć oziminę; w 3-ém polu po ugorze jęczmień lub owies z esparceta; w 4-ém polu po ozimieniu gnojonej zasieć buraki; w 5-ém polu po ozimieniu wypada esparceta, lecz że jej nie zasiano w roku 1905, zamiast więc esparcety, radzę zasieć mieszanke złożoną z owsa, jęczmienia, grochu i wyki, lub zamiast mieszaneki zasieć owies. W 6-ém polu przypada z plodozmianu esparceta drugoletnia; zamiast niej koniecznie zasieć mieszanke i zebrać ją na zielono. 7-me pole, po jarzynie, mianowicie po owsie, zostawić w roku 1906 na ugor. W 8-ém polu po jarzynie gdzie były buraki, zasieć owies. W 9-ém polu, jak wypada z plodozmianu, zasieć groch i wykę.

Co się tyczy uprawy i obsiewu każdego pola, niech pytającemu służą następujące rady:

1-sze pole — ugor. Od tego pola zaczynają się wszelkie ulepszenia, które każdego roku przeprowadzić należy. Ponieważ ugor następuje zawsze po życie, które dość wczesnie schodzi z pola, należy już na jesień rozpocząć uprawę, a mianowicie: zaraz po zbiorze żyta rolę jak najpłyćiej podorać i przywalcować, czekając z dalszą uprawą, aż nasiona chwastów wykiełkują; gdy to nastąpi, puścić raz bronę, aby chwasty wyniszczyć. Teraz wziąć się do wapnowania. Wapno potrosze wywieźć na kupki, przykryć ziemią i czekać, aż się samo zlasuje. Gdy to nastąpi, należy kupki jak najrównieję rozrzucić po polu, przejść kilka razy nakrzyż bronami, aby wapno, o ile można, wszędzie równo rozdzielone zostało; po-

1905	I U G Ó R			II O Z I M I N A			III J A R Z Y N A			
	Pola:	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
1906	Pszonica	Żyto	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Buraki	Owies	Mieszan- ka	Ugór	Owies	Groch i wyka	
1907	Buraki	Ugór	Espar- ceta	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Ugór	Owies	Pszonica	Groch i wyka	Żyto	
1908	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Pszonica	Espar- ceta	Espar- ceta	Owies	Groch i wyka	Buraki	Żyto	Ugór	
1909	Espar- ceta	Buraki	Owies	Espar- ceta	Groch i wyka	Żyto	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Ugór	Pszonica	
1910	Espar- ceta	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Groch i wyka	Owies	Żyto	Ugór	Espar- ceta	Pszonica	Buraki	
1911	Owies	Espar- ceta	Żyto	Groch i wyka	Ugór	Pszonica	Espar- ceta	Buraki	Jęczmień lub owies z espar- ceta	
1912	Groch i wyka	Espar- ceta	Ugór	Żyto	Pszonica	Buraki	Owies	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Espar- ceta	
1913	Żyto	Owies	Pszonica	Ugór	Buraki	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Groch i wyka	Espar- ceta	Espar- ceta	
1914	Ugór	Groch i wyka	Buraki	Pszonica	Jęczmień lub owies z espar- ceta	Espar- ceta	Żyto	Espar- ceta	Owies	

tém na zimę podorać do zwykłej głębokości, pozostawiając orkę w ostrój skibie nie bronowaną. Na wiosnę, gdy siewy wiosenne się skończą, wziąć się do dalszej uprawy ugoru. Przedewszystkiem zniszczyć gruntownie chwasty, których nasiona zostały przed zimą wydobyte na wierzchu przez głęboką orkę, a na wiosnę powschodziły. Użycie zwykłej brony może tu być niedostateczne; jeśli chwasty głęboko się zakorzeniły i wyrosły, w takim razie użyć brony sprężynowej, która powinna się znajdować w każdym lepszym gospodarstwie. Taka brona dobrze chwasty wyniszczy.

Teraz, gdy już pole ugorowe jest wyrównane, wywozi się nawóz, zwykle w miesiącu czerwcu, rozrzuca się starannie, po wierzchu rozsiewa się 8 do 10 centnarów żużli Tomasa i 4 centnary kaimitu, i razem z gnojem *plytko* się przyoruje. Orkę zostawia się znowu w spokoju, póki się chwasty na nowo nie puszcza, i jeszcze raz niszczy się je broną. Na dwa do trzech tygodni przed siewem, daje się orkę siewną, aby rola miała czas się odleżeć, i zasiewa się pszenicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

A. Strzelecki.

Listy do Gazety Świątecznej.

Z Mzygłodu w powiecie będzińskim.

Cały powiat będziński, zaludniony robotnikami pracującymi w fabrykach, kopalniach i warsztatach, różni się zupełnie od miejscowości, w których pracują rolnicy, gospodarze lub najemnicy. Ciężko tu przyzwyczaić się do życia, które nie ma uroku ani piękna. Grosz, zarobek fabryczny—oto wszystko, co ma tu duszę człowie-

ka nasycić. Dla tego grosza córka porzuca rodziców, a śpieszy do fabryki, gdzie bez dozoru ojca i matki pracuje we dnie, a w nocy wałęsa się z zalotnikami. Ojciec idzie na pracę do fabryki, wolny od kłopotów domowych, nie dbając o dzieci wałęsające się przez cały tydzień. Mążonek z niechęcią wraca po całotygodniowym zarobku do żony i oddaje jej resztę płacy, której nie przepił z przyjaciółmi w szynku albo w jadalni. A spojrzeć na ten lud roboczy! jaki on biedny, blady, wysuszony i pracą, i rozpustą życia! Jakże myśleć, że z niego wyrosnie kiedyś pokolenie zdrowe—ozdoba i podpora kraju. Smutne to, ale prawdziwe. Lepiej bodaj sieść w domu i raz na dzień pożywić się barszczem z ziemniakami, niż pracować w tych fabrykach niszcząc zdrowie ciała i duszy, a w końcu życia prosić o kawałek chleba. Nicteż dziwnego, że wśród takiej ludności, zajętej tylko pracą na chleb doczesny, a zapominającej o chlebie duchowym, przyjmują się wszelkie złe podniecia, wszelkie podmuchy siejące zamieszanie i chciwość grosza. Ztąd dopuszczanie się pod rozmaitemi pozorami gwałtu na ludziach, ztąd złodziejstwa, napady nocne, rozboje. Potworzyły się bandy zbójckie, które po sąsiednich wioskach i miasteczkach napadają na ludzi bezbronnych i ogołacają ich z mienia i życia. W Zawierciu, Myszkowie, Żarkach i t. d. całe rodziny znane z takiego lotrowstwa żyją z grosza wydartego zamożniejszym. Policja nie może sobie dać rady, zresztą jest jej za mało na tylu zbrodniarzy. Od takich napadów nie są wolne kościoły i ciche plebańje. W Panu Bogu jedynie nadzieja, że nie opuści ludu swojego, że da nam pokój swój Boski, którego świat dać nie może. W tym też to celu ogłosił ksiądz Biskup kielecki okólnik pole-

cający odprawiać w kościołach co niedzielą i święto modły z suplikacjami. Gromadzą się też ludzie na te nabożeństwa, z płaczem wołając o pomoc Bożą w tych ciężkich czasach, jakie nawiedziły cały kraj. Każdy ze łzami woła na kolana: od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie! Oby nas tylko Pan Jezus wysłuchał, a nadzieja lepszej doli rozweseliłaby blade twarze mnóstwa biedaków. Dziś tak wiele piszą i mówią o różnych ulepszeniach, ulgach, o polepszeniu losu wszystkich stanów, ale mało się troszcą o potrzeby duszy. Dostatek, dobry byt nie oparty na religii katolickiej przemienia człowieka w sobka i wygodnisa, który dba tylko o siebie, nie troszcząc się o drugich, ani też o życie pozagrobowe. Ztąd też to tyle nadużyć w kraju!

Dajcie nam dobrych i wielu kapłanów, niech wszystkie stany będą uczone dobrze i serdecznie zasad wiary świętej, tej mądrości Bożej, niech się łączą jedni z drugimi w Kościele przez wspólne przyjmowanie Sakramentów św., a wtedy nie będzie tyle złego, nienawiści, zazdrości i buntów jednych przeciwko drugim. Prawda to jest, której nie chcą pojąć moiżni tego świata i mędracy fałszywi. Smutne to nad wyraz, gdy w naszych stronach nie zobaczysz w kościele lub przy spowiednicy przełożonych fabryk, warsztatów i różnych zakładów przemysłowych. Lud wtedy nie wiezy im, nie ufa, bo mówi:—To nie nasz!—I idzie przeciwko nim za namową byle przybysza. Więcej zatem wiary, religii i pobożności w wyższych stanach, a będzie dobrze w całym naszym kraju.

Ksiądz K. W...ewul.

Z miasta Fukucyjamy w Japońji.

Minęło już kilka lat od czasu, jakem się rozstał z ukochaną rodziną i z tém, co było drogie sercu mojemu, i nieraz za tém wszystkiém mojem odczuwałem tęsknotę.

W dniu 9-ym lutego pomaszzerowaliśmy hen na daleki wschód walczyć z Japończykami. Tu wycierpieliśmy różnych utrapień dosyta. Jednym słowem—przebyliśmy twardą próbę, a co najgorsza, dokuczył nam głód i chłód. Zamiast chleba, dostawaliśmy nieraz troszkę mąki, którą rozmieszkiwaliśmy z wodą, i tak żyliśmy się jakby małe prosięta. Ale z tej próby dużo skorzystaliśmy.

Po pięciu strasznych bitwach, w których brałem udział, zostałem raniony w nogę i w dniu 14-ym października dostałem się do niewoli. Po trziedmiesięcznym pobycie w szpitalu japońskim zostałem wyleczony. Zawdzięczam wiele troskliwej opiece siostr miłosierdzia w japońskim szpitalu.

Obecnie jestem w dobrém zdrowiu. Niczego też nam tu nie brak, mamy wszystkiego podostatkiem, nawet pozwolono nam uznać kaplicę i mamy księdza misjonarza. Ale tęsknota do kraju i rodziny z każdym dniem coraz to więcej nas dreczy, tém bardziej, gdy niema żadnej wiadomości od rodziny. Moje listy wprost do niej jak gdyby w morze wpadały. Dlatego też proszę pana Pisarza Gazety Świątecznej o wydrukowanie mego listu i adresu: Japon. Tokio. Fukucyjama. A. W. N. 926.

Święta Bożego Narodzenia, jako też i Zmartwychwstania Pańskiego przepędziliśmy w smutku i tęsknocie.

W imieniu wszystkich sługa i ziomek
Adam Walenkiewicz z Jędrzejowa.

Z miasta Zinzuzi w Japońji.

Upraszam pana Pisarza Gazety Świątecznej, aby dał wydrukować kilka słów, które tu skreśliłem do moich rodziców, Adama i Aleksandry Kowalewskich, zamieszkałych w Wierzbicznie na Wołyniu, bo mnie poszukują, a nie mogą ich inaczej zawiadomić o swym losie. Oto mój liścik do nich:

Kochani Rodzice! Nie wiem, dlaczego zapytywaliście o mnie w biurze do spraw jeńców w mieście Tokju. Pisałem do was dwa listy, widocznie jednak nie doszły rąk waszych. Nie martwiecie się o mnie, najdrożsi, jestem zdrowy z łaski Pana Boga, czego i Wam życzę. Jeżeli te słowa dojdą do Was, to proszę o odpowiedź. Adresujcie do mnie tak (może być po rosyjsku): Japońja, miasto Zinzuzi, krajina (prowincja) Kakawa, a dajcie imię moje i nazwisko.

Kochający Was syn Józef Kowalewski.

Wieści telegraficzne.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg, d. 22. Ogłoszono Najwyższy Ukaz o zebrawaniu nowej (trzeciej) pożyczki wewnętrznej w ilości 200 milionów rubli na pokrycie wydatków wojennych.

Portsmouth (miasto w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej), d. 22 sierpnia. Rozpoczęte w mieście Portsmouth we środę 9 sierpnia układy o zawarcie pokoju odbywały się codziennie bez przerwy aż do zeszłego piątku, 18 sierpnia. Roztrząsano pokolej wszystkie żądania, które Japończycy zamieścili w swych warunkach pokoju, podanych na piśmie na początku obrad. Niektóre z tych żądań pełnomocnicy rosyjscy przyjęli w całości, co do paru wymogli pewne ustępstwa i zmiany, inne wreszcie stanowczo odrzucili. O ile wiadomo, osiągnięto zgodę na następujące warunki: 1) Rossja uznaje zwierzchnictwo Japońji nad Koreją, 2) Rossja i Japońja obowiązuja się wyprowadzić jednocześnie swe wojska z Mandżurji, 3) Rossja i Japońja określają wspólne warunki, pod jakimi Mandżurja ma być zwrócona Chinom. Zwrot ten i przywrócenie w Mandżurji zarządu chińskiego ma nastąpić nie później, jak po upływie półtora roku od podpisania umowy o pokój, 4) Rossja odstępuje Japońji dzierżawę od Chin półwyspu Laotuńskiego z miastami Portem-Artura i Dalnym oraz z przylegającymi do półwyspu wyspami, 5) Rossja zrzeka się na rzecz Japońji wszystkich budowli wojskowych i morskich w Portem-Artura i Dalnym, nie wymagając za to żadnego odszkodowania, 6) Droga żelazna mandżurska od Portu-Artura aż do Charbina przechodzi na własność Japońji, 7) Również nastąpiło porozumienie co do pozostałej części mandżurskiej drogi żelaznej, mianowicie drogi, wiodącej od granicy Syberji przez Charbin do Władywostoku. Do kogo jednak ma ona należeć—jeszcze niewiadomo, 8) Rossja przyznaje Japończykom prawo swobodnego połowu ryb na morzach wzdłuż całego wschodniego brzegu Syberji. — Resztę żądań japońskich, a mianowicie: zwrot kosztów wojennych, odstąpienie wyspy Sahalina, oddanie Japończykom rosyjskich okrętów wojennych zatrzymanych w przystaniach obcych mocarstw, i ograniczenie rosyjskich sił morskich na oceanie Spokojnym, pełnomocnicy rosyjscy uznali za niemożliwe do przyjęcia. A ponieważ z tych żądań, zwłaszcza zaś do odstąpienia Sahalina i zwrotu kosztów wojennych, peł-

nomocnicy japońscy przywiązują główną wagę i powiadają, że od nich nie odstąpią, więc układy w Portsmouthie można uważać za rozchwiane. Pomimo tego do zerwania układów jeszcze nie przyszło i, być może, nie przyjdzie wcale. Na ostatniem, piątkowem, posiedzeniu postanowiono zebrać się jeszcze raz we wtorek 22 sierpnia po południu dla podpisania protokołów z odbytych dotychczas narad. Otóż, zdaje się, umyślnie zrobiono tę trzydniową przerwę, aby każda strona mogła przez ten czas porozumieć się przez telegraf ze swym rządem i otrzymać od niego wskazówki, co czynić dalej. Podobno pełnomocnicy japońscy wysłali do Tokja telegram, w którym radzą swemu rządowi zrobić Rossjanom niektóre ustępstwa. Jednocześnie i prezydent Ruzwelt, za którego sprawą układy w Portsmouthie doszły do skutku, nie zasypia gruszek w popiele. Krząta się on gorliwie, aby nakłonić obie strony do wzajemnych ustępstw i doprowadzić układy do pomyślnego wyniku. W piątek 18 sierpnia wieczorem miał długą rozmowę z japońskim urzędnikiem od spraw pieniężnych, Kaneką, który przybył do niego do Ojsterbeju pod Nowym Jorkiem i wręczył pismo telegraficzne cesarza japońskiego. W piśmie tém cesarz zawiadamia Ruzwelta, jakie ustępstwa gotowa jest poczynić Japońja. Podobno zgadza się ona cofnąć warunek co do ograniczenia rosyjskich sił morskich na oceanie Spokojnym. Zaraz po widzeniu się z Kaneką prezydent zaprosił do siebie przez telegraf pełnomocnika rosyjskiego, posła Rozena, i również długo z nim rozmawiał. Po powrocie z Ojsterbeju do Portsmouthu Rozen odbył trzygodzinną naradę z ministrem Wittem, a następnie obaj wysłali w niedzielę długi telegram do Petersburga.

— Podczas narad z pełnomocnikami japońskimi Witte oznajmił, że Rossja gotowa jest zapłacić choćby jak najhojniej za utrzymanie 100 tysięcy jeńców rosyjskich w Japońji, ale co do kosztów wojennych, nie da na to ani kopiejki. Również stanowczo sprzeciwiał się Witte ograniczeniu sił morskich Rossji na Dalekim Wschodzie, choć przytém oznajmił, że Rossja nie zamierza trzymać tam tylu okrętów wojennych, aby były groźnymi dla Japońji lub innego mocarstwa. Co do Sahalina pełnomocnicy rosyjscy przyznają, że wyspa ta sama przez się nie ma dla Rossji wielkiej wartości, mimo to jednak nie mogą zgodzić się na odstąpienie jej Japońji, ponieważ Japończycy mając w swych rękach tę wyspę, oddzieloną jeno wązkim przepływem morza od Syberji, mogliby łatwo w razie nowej wojny opanować i przeciwległy brzeg Syberji.

Tokjo, d. 21. Rząd japoński objaśnia, że domaga się od Rossji wydania w ręce japońskie nie wszystkich okrętów wojennych, które się schroniły w przystaniach obcych mocarstw i tam zostały rozbite, ale tych jeno, które brały udział w bitwach i doznały podczas nich uszkodzeń, a więc takich, co do których jest pewność, że gdyby nie to schronienie, Japończycy byliby je dopędzili i zabrali. Japońja się obawia, że w razie, gdyby te wszystkie okręty zgromadziły się we Władywostoku, utworzyłaby się z nich duża siła morska, mogąca być niebezpieczną dla Japońji. Zresztą Japończycy gotowi są odstąpić od swego żądania pod warunkiem, że owe okręty odpłyną do Europy i nie powrócą na ocean Spokojny.

Portsmouth, d. 23. Wyznaczona na wto-

rek narada pełnomocników rosyjskich i japońskich odłożona została do dnia dzisiejszego (do środy).

— *D. 24.* W nocy z wtorku na środę Witte otrzymał przez telegraf jakieś bardzo obszerne pismo z Petersburga. We środę odbyła się nowa narada pełnomocników Rossji i Japońji.

Nowy-Jork, d. 22. W zeszłym tygodniu minister Witte zaprosił do siebie kilku głównych bankierów żydowskich z Nowego Jorku i miał z nimi długą rozmowę. Dotyczyła ona podobno położenia żydów w Rossji i ulg, jakich mogą się oni tam spodziewać.

Petersburg, d. 23. Jenerał Liniewicz donosi, że dnia 13 sierpnia kilka japońskich statków bucharłowych podpięło do osady Łazarewa, leżącej na wschodnim brzegu Syberji, w miejscu, gdzie przepływa morza oddzielający wyspę Sahalin od lądu najbardziej się zwięża, i próbowało tam wysadzić wojsko na brzeg. Rossjanie odparli Japończyków strzałami. — W Koreji północnej wojsko rosyjskie zajęło wieś Kopsan.

W Mandżurji w pobliżu drogi żelaznej było kilka drobnych utarczek pomiędzy przednimi oddziałami rosyjskimi a japońskimi. Na zachód od kolei żelaznej Rossjanie dnia 14 sierpnia wyparli Japończyków z kilku stanowisk.

W okolicy Hajlunczenu oddziały rosyjskie, wysłane dla ścigania hunhuzów, miały dwa starcia z nimi. W ostatniem starciu rozproszono bandę, którą dowodził Chińczyk Imbat. Między zabitymi znaleziono zwłoki Imbata i dwóch Japończyków.

Tokjo, d. 21. Admirał Kataoka donosi, że dnia 13 sierpnia bucharłowce japońskie uderzyły na Rossjan, którzy zajmowali osadę Łazarewo na brzegu Syberji. Wsiadła tam na ląd część wojska japońskiego, na które jednak niespodziewanie napadli Rossjanie ukryci w lesie. Oddział japoński utracił 1 zabitego i 4 ranionych, ale wkońcu udało się mu przebiec Rossjan. Tegoż dnia bucharłowiec japoński na wschodnim brzegu uderzył na Rossjan, zajmujących stację telegraficzną. Stację tę zajęto, 18 ludzi wzięto do niewoli, a wraz z nimi zabrano broń i przyrządy telegraficzne.

Gociadan, d. 22. Bandy hunhuzów, które niedawno zjawily się w pobliżu Charbina, odeszły obecnie na zachód, w okolice miasta Cocykaru; są wśród nich oficerowie japońscy w mundurach. Haolan (proso chińskie) już tak wyrósł, że może się w niem ukryć jeździec na koniu; sprzyja to właśnie hunhuzom, którzy coraz bardziej stają się zuchwali. We dnie ukrywają się oni w haolanie i rowach, w nocy zaś wędrują z miejsca na miejsce, napadając na pojedynczych żołnierzy rosyjskich, gdy tylko który z nich odłączy się od swego oddziału, oraz na chaty zamożniejszych Chińczyków. — Dnia 10 sierpnia na drodze do Tungov (na wschodnim końcu wojsk) hunhuzi zabili dwóch kozaków.

— Z wyspy Sahalina przeprowadzili się z wielkim trudem na ląd na dwóch łodziach podpułkownik Kazanowicz i dwóch kapitanów z garstką żołnierzy. Według ich słów, Rossjanie bronili dzielnie wyspy przed Japończykami i cofając się zrzadzali im duże straty.

Tokjo, d. 22. Urzędownie donoszą, że dnia 14 sierpnia Rossjanie w sile bataljonu piechoty z konnicą, 8 armatami i 6 kartaczownicami uderzyli na stanowisko japońskie w Jerszynlinie, o 2 mile na północy od Czantufu (znajdź na rysunku w Gazecie 1264), lecz byli odparci. Jed-

nocznie odparto 3 rotę piechoty i 2 szwadrony konnicy rosyjskiej, które napadły na stanowiska japońskie o 2 mile na północo-zachód od Czantufu. W Wenjanpumynie także odparto piechotę rosyjską.

— Przybył do Tokja wzięty do niewoli gubernator Sahalina, generał Lapunow, z pięciu oficerami sztabowymi. Oficerowie są ciężko chorzy.

— W zeszłą niedzielę doręczono cesarzowi japońskiemu pismo, nadesłane przez naczelnego wodza Ojamę i innych generałów japońskich walczących w Mandżurji. W piśmie tém powiedziano, że wojsko japońskie smuci się z powodu odwlekania walnej bitwy, że pragnie ono dalszych zwycięstw i że warunki pokoju, przedstawione przez Japonję, uważa za nazbyt łagodne.

— W Tokju otrzymano wiadomość, że w pobliżu przystani Inkow w Mandżurji (na drodze żelaznej do miasta Niuczwanu) Chińczycy wysadzili dynamitem japoński pociąg wojskowy. 150 żołnierzy podobno zginęło na miejscu, reszta odniosła ciężkie rany. Podejznanego o ten zamach Chińczyka aresztowano. W Japonji z tego powodu wielkie wzburzenie przeciw Chińczykom, choć urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Z Turcji. *Konstantynopol, d. 22.* W mieście nadmorskiem Smyrnie w Turcji azjatyckiej policja turecka wykryła wielki spisek, przygotowywany przez Ormian. W mieszkaniach kilku Ormian znaleziono 128 bomb, za pomocą których spiskowcy mieli zburzyć wszystkie budynki rządowe w Smyrnie. Wśród Turków z tego powodu jest wielkie wzburzenie przeciw Ormianom. (Smyrna jest największym miastem w Turcji azjatyckiej, zwaną także Azją Mniejszą. Ma zgórą 200 tysięcy mieszkańców.)

— O kilka mil od miasta Monastyrju w Macedonji zbrojny oddział grecki napadł na wieś bułgarską, złupił ją i zabił 8 ludzi.

Z wyspy Kreta. *Kanea, d. 22.* W okolicy miasta Retymna przyszło do nowego starcia pomiędzy wojskiem rosyjskiem a Kreciakami. W starciu tem 5 Kreciaków poległo, po stronie zaś Rosjan jeden żołnierz został zabity, a 4 jest rannych.

Z Niemiec. *Berlin, d. 23.* Z kraju Hererów w Afryce nadeszła tu wiadomość, że powstanie krajowców, z którymi Niemcy już blisko dwa lata prowadzą bezskuteczną wojnę, wzmogło się z nową siłą. Rząd niemiecki, który na tę wojnę wydał już 200 milionów marek (około 90 milionów rubli) i utracił w niej do 2 tysięcy żołnierzy, kazał znowu posłać do Afryki świeże wojsko. Można przypuszczać, że Hererowie ulegną wkońcu przemocy niemieckiej, pewnym jest jednak, że zwycięstwo nad nimi nie przyjdzie Niemcom łatwo. Hererowie walczą będą na śmierć lub życie przeciw swym ciemiężcom, wiedzą bowiem, że w razie przegranej czeka ich zupełna zagłada, albo wygnanie z ojczystego kraju. Oto jaką odezwę wydał do nich gubernator kraju Hererów i zarazem główny dowódca tamtejszego wojska niemieckiego, generał Trota: „Ja, wielki generał żołnierzy niemieckich, ślę to pismo do ludu Hererów. Hererowie przestali być poddanymi niemieckimi. Zabijali

oni, kradli, rannym żołnierzom obcinali uszy, nosy i inne części ciała, a teraz tchórzą przed Niemcami i unikają walki. Oznajmiam więc Hererom: Każdy, kto jednego z dowódców hererskich dostawi jako jeńca do mnie, otrzyma 1000 marek nagrody. Kto wyda w ręce niemieckie głównego wodza Hererów, Samuela Maharerę, otrzyma 5000 marek. Lud hererski musi teraz swój kraj opuścić. Jeżeli tego nie uczyni dobrowolnie, zmuszę go do tego przy pomocy rur wielkich (armat). Gdyby który Herer chciał wrócić do dawniej siedziby, to nie będę zważał na to, czy zjawi się z bronią lub bez broni, z bydłem lub bez bydła, lecz każę go zastzelić. Nie będę również wpuszczał z powrotem do zagród rodzinnych kobiet i dzieci hererskich. Wypędzę je i każę do nich strzelać. Takie są słowa moje do ludu Hererów.“ Odezwę tę wydał generał Trota jeszcze we wrześniu roku zeszłego, ale dopiero teraz ogłosił ją gazety niemieckie. „Wielki generał potężnego cesarza“ (tak Trota podpisał się pod swą odezwą) okazał się w niej jeszcze okrutniejszym od moze i okrutnych, bo ciemnych i dzikich Hererów, którzy przecie nic nie zawinili wobec Niemców, tylko nie chcą dłużej znosić ich zdzierstw i ucisku. Ale za to właśnie mają Niemcy wyganiać ich z ojczystych siedzib, albo zabijać razem z bezbronnymi kobietami i niewinnymi dziećmi. To też wielu, nawet twardego serca Prusakom odezwa generała Troty wydała się zbyt nieludzką i niechżeśjańską. Główny minister niemiecki, Bilow, rozkazał Trocie, aby tę odezwę natychmiast wycofał i ułożył zamiast niej inną w łagodniejszych trocha słowach. Ale Trota nietylko nie usłuchał głównego ministra, lecz jeszcze napisał w jednej afrykańskiej gazecie niemieckiej, że Bilow wtrąca się w nie swoje rzeczy, i że on, generał Trota, wie lepiej, jak prowadzić wojnę z Hererami. Bilow zniósł tę zniewagę, myśląc, że Trota naprawdę doprowadzi wojnę prędko do pomyslnego końca. Tymczasem drugi rok już mija, a owi Hererowie, wyszydzeni w odezwie Troty jako tchórze, nietylko nie myślą uciekać ani składać broni przed Niemcami, ale coraz nowe zadają im porażki. Więc Trote mają teraz odwołać z Afryki, a na jego miejsce posłać innego generała.

Z Austrii. *Wiedeń, d. 21.* Dnia 18 sierpnia obchodzono w całej Austrii uroczystości niż zwykle dzień urodzin cesarza Franciszka-Józefa, w dniu tym bowiem cesarz ukończył 75 lat życia.

Z Brazylii. *Ryjo-Zanejro, d. 23.* Sejm brazyjski przeznaczył 10 milionów franków (około półtora miliona rubli) nagrody za wynalezienie skutecznego lekarstwa na raka, suchoty i parę jeszcze innych chorób zaraźliwych. Nagroda może być podzielona pomiędzy kilku uczonych lekarzy i będzie wypłacona po należytem wypróbowaniu wynalezionego lekarstwa.

Odpowiedzi.

Żołnierzom-katolikom będącym na wojnie, którzy na ręce towarzysza swego, Jana Pładty, złożyli ofiary na mszę św. dla uproszenia pomocy i opieki Boskiej.—Msza św. na wymienioną wyżej intencję została bardzo uroczysto odprawiona w Warszawie dnia 16 sierpnia w kościele katedralnym Św. Jana przed oltarem, w którym

znajduje się słynący cudami Pan Jezus na krzyżu.

P. Kazimierowskiemu. Nie mamy możliwości dowiedzieć się, czy to jest ten sam ksiądz, o którym była wzmianka w Gazecie, ani tego również nie wiemy, czy poszukiwany ks. W. powrócił już z zagranicy.

P. Gruchale w Tzeb. Posłaliśmy odpowiedź w liście przez pocztę w Łukowie.

P. Bujw. w P. Za ogłoszenie nic się nie należy. Za Gazetę do końca roku należy się 75 kopiejek.

Oeny w Warszawie.

Targ na Pradze przy stacji kolei Terespolskiej. 23 sierpnia 1905 r.

Cena puda (40 f.) przy kupnie całemi wagonami.

Pszenica (żądano) od—r. 98 k. do 1 r. 2 k.

Żyto (płacono) od 73 k. do 74 k.

Owies (płacono) od 67 k. do—r. 80 k.

Jęczmień na kasę (płacono) od 72 k. do 77 k.

Jęczmień browarny (żądano) od 85 k. do 95 k.

Gryka (płacono) od—r. 77 k. do—r. 82 k.

Kasza jaglana (płacono) od—r. 95 k. do 1 r. 15 k.

Kasza gryczana (płacono) od 1 r. 24 k. do 1 r. 28 k.

Groch wazelnny (żądano) od 95 k. do—r. 98 k.

Groch „Wiktoria“ (żądano) od 1 r.—k. do 1 r. 15 k.

Groch na paszę (żądano) od 78 k. do 85 k.

Na rynku sienio-zbożowym Witkowskiego, dnia 23 sierpnia	Płacono Żądano			
	od R. K.	do R. K.	od R. K.	do R. K.
Pszenica (kozec 242 f.)				
wadliwa . . .				
pstra i wilg.				
biała				
wyborowa . .			5 80	6
Żyto (kozec 232 f.)				
wadliwe . . .				
średnie . . .	4	4 10		
wyborowe . .	4 20	4 25		
litewskie . .			4 40	4 55
Jęczmień 4-zęd. (k. 200 f.)	3 60	3 70		
Owies (kozec 160 f.) średni.	2 70	2 80		
wyborowy				
Rzepak zimowy (210 f.) . . .				
Groch (kozec 260 f.)				
Kasza jaglana (pud czyli 40 f.)				
Kartofle (kozec)	1 20	1 35		
Siano (pud czyli 40 funtów)			37	42
Słoma (pud czyli 40 funtów)			25	27

Strycharz potrzebny zaraz do wyrobienia cegły na kościół w parafji Radoryżu, 2 wiorsty od stacji kolei Kzywdy w powiecie łukowskim. Wymagane są dobre świadectwa. Strycharz płatny będzie po wypaleniu każdego pieca, a więc piec pierwszy musi wyrobić własnym kosztem. Głina będzie przygotowana. Zgłaszać się na miejsce. 1378

Upraszam Czytelników o dokładną wiadomość, gdzie się znajduje i w czyich teraz jest rękach majątek pozostały po Leskiewiczach Janie i Katarzynie. Proszę również zawiadomić, gdzie są teraz ich dzieci: Jan, Antoni i Karolina, oraz potomstwo po tych dzieciach. Adres mój: Poczta Łazy, Walenty Kuligowski w Łazach. 3177

Poszukuję posady ogrodnika, mam świadectwa dobre, lat 35, żonę i troje dzieci. Adres: Rożyszcze, gub. wołyńskiej, majątek Pożarki dla Bujwida. 3165

Wiatrak oddam w dzierżawę, albo przyjmę młynaza do niego. Ambroży Pietkiewicz w Ziębnie, gub. mińskiej. 3175

Poszukuję młynaza uzdolnionego, mogącego złożyć zapewnienie pieniężne, do nowego wiatraka walcowego, przeważnie do psennego mielenia. Płaca—trzeci grosz, miejsce stałe. Wiadomość na miejscu: L. Teske, Wyszogród, gub. płocka. 3174—2—1

Do sklepu na naukę oddam syna 14-letniego, który ukończył 3 oddziały w szkole gminnej. Dowiedzieć się można pod adresem: Skowron, folwark Sobota, przez Łowicz i Bielawy. 3—1

Bronisław Gołembski, Adwokat Przysięgły, Lublin, ulica Nowa, 5. 2—1

Redaktor i wydawca Konrad Prószyński.

Дозволено Цензурою. Варшава, 12 Августа 1905 года.

Druk Warsz. Drukarni Estetycznej, Wielka, № 25, pod zarządkiem T. Jankowskiego.